Nr. 37. Olsztyn, 9 maja 1891. Rok VI

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Co słychać w świecie?

W parlamencie niemieckim obradowano w sobotę nad sprawą podatku na gorzałkę. Prawo to przepisuje, ile podatku płacić za różne gatunki mają gorzelnie, jak długo mają być w ruchu. Zgodzono się też na to, że od 1 lipca ma wynosić podatek za likiery 180 m. za 100 kilogramów, a za inne wódki w sądkach 125 m., w butelkach i t. p. 180 m. Zresztą nic ważnego w parlamencie nie zaszło.

W poniedziałek zapytał poseł Richter, czy rząd nie myśli zniżyć cła, aby ceny chleba i artykułów spożywczych stały się niższe. Na to odpowiedział minister Boetticher, że rząd na to pytanie nie może odpowiedzieć, a to z z powodu układu handlowego z Austryą; jednakże rząd pilne daje baczenie na ceny zboża i gdy się okaże konieczna potrzeba, to uczyni wszystko, czego będzie potrzeba. Późniéj umawiali się posłowie postępowi z rządem o półtora miliona dla Kamerunu; rząd powiadał, że mieć je musi, bo chce kulturę i handel w koloniach szerzyć, a posłowie mówili, że to się na nic nie przyda i te pieniądze są wyrzucone na marne. Rząd jednak pieniądze dostał, większość posłów była za tém.

— W tych dniach otworzoną została z wielką paradą wystawa obrazów malarzy z wszystkich krajów w Berlinie. Każdy naród ma osobny oddział. I polscy malarze mają jednę salę dla swoich obrazów. Sławny Jan Matejko i inni posłali do Berlina swoje obrazy i nie potrzeba się za nich wstydzić, bo piękne obrazy wystawili.

— Cesarz Wilhelm wyjechał nad Ren; przyjmują go tam z wielką wspaniałością.

W Belgii jest położenie bardzo niepewne. Jak wiadomo, to robotnicy tamtejsi dopominają się o prawa głosowania. Rząd zgodził się na to i posłowie właśnie nad tém radzą. Można sobie wyobrazić, że takie ważne prawo nie jest tak łatwe do ułożenia, więc obrady jeszcze nie skończone. Robotnicy zapowiedzieli, że gdy prawo będzie bardzo liche, to zrobią strejk w całym kraju; czekają teraz na to, co uradzą. Niektórym gorączkom z pomiędzy robotników trwa już za długo to czekanie i chcą już teraz strejk urządzić; socyaliści też tęgo za tém gardłują. Kto wie, co się stanie. Najgorzej, gdy taka gorączka ludzi ogarnie, bo wtedy rozumu nie pytają, czy dobrze czy źle robią.

Z **Włoch** donoszą, że w socyalistyczne „święto“ 1-go maja na pewnym placu odbywało się zebranie robotników, gdy w tém pewien anarchista czyli rewolucyonista ukazał się na podwyższeniu i zawołał: Co tam gadać, działać trzeba. To powiedziawszy, ugodził nożem policyanta blizko niego stojącego. Stał się wielki tumult, wrzawa, a wreszcie bitwa. Wojsko z gołemi pałaszami uderzyło na lud, gdy się tenże rozejść nie chciał, lud zaczął kamieniami do wojska bombardować, tu i owdzie strzelano z rewolwerów. 4 oficerów i 29 żołnierzy odniosło ciężkie rany, 1 policyant zabity. Aresztowano 180 robotników. W całém mieście wielka jest niepewność, co jeszcze nastąpi. Pałac Watykański zamknięto, gwardya papieska pod bronią, bo się obawiają, że anarchiści mogliby jaki zamach na Watykan zrobić, po różnych miejscach miasta stoi wojsko w pogotowiu, aby nie pozwolić na żadne wybryki. Rząd bardzo energicznie stara się o zaprowadzenie spokoju. Wszystkich anarchistów, których mógł złapać, osadził w więzieniu. Dalszych zaburzeń więc pewnie nie będzie.

— Rzym. Znów piszą różne gazety, że Ojciec św. cieleśnie bardzo słabnie, choć duch zawsze bardzo żywy. Nie ma On być chory na jaką chorobę, tylko siły znikają z powodu podeszłego wieku. Ojciec św. wszystkiem się zajmuje i wiele pracuje, rozmyśla nad sprawami Kościoła św. Gazety katolickie natomiast piszą, jako nie może być źle ze zdrowiem Ojca św., gdy tenże prawie codziennie posłuchania udziela i wszystkiemi sprawami kieruje. Bądź co bądź polecajmy w modłach Ojca św. łasce P. Boga, aby go jeszcze Kościołowi św. przy życiu utrzymać raczył.

W Chile (w Ameryce) wojna domowa zdaje się zbliżać ku końcowi. Klęska, jaką poniosły okręty powstańców w walce z okrętami rządowymi, przekonała podobno przywódzców rewolucyi, że, pomimo rozpaczliwych wysiłków, nie zdołają pokonać doskonale uzbrojonych hufców i okrętów rządowych. Na zatopionym przez flotę rządowym okręcie znajdowało się także kilku wybitnych powstańców, którzy wraz z całą załogą znaleźli grób w zimnych, morskich otchłaniach. W téj bitwie pokazało się w całéj pełni, jak straszną bronią stać się mogą zręcznie użyte torpedy. Siedm sztuk takich morderczych narzędzi wystarczyło, ażeby potężny pancernik rozbić zupełnie a dwa inne uszkodzić i zmusić do ucieczki. Cóż wobec tego najpotężniejsze i najdroższe pancerniki znaczą?

Brońmy się sami!

W przeszłym numerze powiedzieliśmy, jak się to ma sprawa nauki języka polskiego prywatnie. Tymczasem też doszła nas wiadomość z Berlina, jako pan minister na zapytanie odpowiedział, że zakaz był wydany tylko dla Poznańskiego, a dla Śląska i Prus Zachodnich i Wschodnich go nie było. Więc rozumie się to samo przez się, że nauczycielom teraz wolno uczyć dzieci po polsku w szkole, po za planem. Ta ulga jednak nie wiele znaczy. Jednak z jednego powodu jest bardzo ważna, a mianowicie, że rząd uznał, jako nauka języka polskiego koniecznie potrzebna do tego, aby dziecko polskie wyrosło na dobrego człowieka. Skoro to rząd uznaje, to powinien postarać się o to, aby ta nauka była udzielana w szkole przez nauczyciela tak, jak inne nau-

ki, nie za osobne pieniądze, nie tylko wtedy, kiedy nauczyciel chcieć będzie. Rząd ma szkołę w ręku, a więc rząd musi się starać o to, aby szkoła zrobiła to, co jest potrzebne, aby uczyła języka ojczystego, bo bez tego dziecko ani religijnie, ani rozumem się nie wykształci.

Co czynić?

Na to odpowiedział Przewielebny ks. Engel na wiecu bytomskim tak:

Pozwólcie, że wam z całą otwartością obecny stan rzeczy wypowiem: Nie spuszczajcie się na nikogo, jedno na Boga i siebie samych. Jeśli się sami zniemczycie, będzie Kościół nauczał was po niemiecku. Chcecie zachować sobie swą od Boga wam nadaną narodowość, cóż wypada wam czynić?

1) Zostańcie dobrymi katolikami aż do śmierci! Pilnujcie w domu i rodzinie pobożności, pilnujcie w domu i rodzinie ojczystego swego języka.
2) Stójcie przy prawie swojem! Żądajcie a żądajcie i znowu żądajcie swego prawa, aż go dostąpicie. Nie mówcie: „to nic nie pomoże!“ Kto wytrwa, ten będzie uwieńczon! Na wiecach, na zgromadzeniach swoich żądajcie swego prawa, a w petycyach wypowiedzcie, jaka jest wola wasza. Nie polecam petycyi z podpisami z całego kraju zebranych, lecz polecam, żeby każda gmina, parafia z osobna w osobnej petycyi się udała do rządu.

Nie ustawajcie! Kiedy macie jakiego dłużnika, o jak to się ubiegacie, żeby przyjść do swojego, a często chodzi tylko o kilka groszy. Tu chodzi o wiarę waszą i o język wasz ojczysty! Rząd jest niby waszym dłużnikiem. Nie uspokójcie się, aż się wam stanie wasze prawo; ale zawsze drogą prawną i legalną!

Wołajcie, módlcie się do Boga, żeby w niedoli waszéj księża wasi i biskup wasz was nie opuścili. — Módlcie się, aby węzeł jedności księży połączył z wami dla obrony wiary świętej i języka ojczystego.

Udajcie się do księży waszych, a proście ich, żeby was nie opuścili w niedoli waszéj, udajcie się do biskupa waszego, czy to w petycyach, czy to w deputacyach, z każdej gminy z osobna i proście, żeby się ująć za wami, powiedzcie jemu, jaka jest wola wasza, a Serce Jezusa, ucieczka nasza, Serce Jezusa wzruszy serce ludzkie i zlituje się, zlituje się nad ludem swym!“

Do niedawna jeszcze mógł niejeden mówić: „Cóż to pomoże, Bismark trzyma rządy w ręku, a on nam Polakom w niczém nie ulży.“ Dziś nie ma Bismarcka, rządy w Berlinie nie są bismarkowskie, dla tego rodzice na nowo powinni pisać z każdej parafii do ministra, żądając nauki religii po polsku i nauki czytania i pisania polskiego. Każdy ksiądz z pewnością dopomoże w tem parafianom i poświadczy, że nauka religii powinna być w języku ojczystym i że do nauki religii potrzeba, aby dziecko umiało czytać w języku ojczystym.

A więc brońmy się! (Katolik).

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Teatr polski urządzony w czwartek staraniem polsko-katolickiego Towarzystwa „Zgody“, wypadł świetnie. Liczono na 600 osób tak z miasta jak i z wiosek poblizkich. Najliczniéj stawili się wiarusy z Gietrzwałdu. Prezes Towarzystwa, p. S. Pieniężny powitał krótką przemową zgromadzonych gości i członków, poczém uczeń drukarski Jan Lobert wypowiedział pięknie i zrozumiale wiersz Mickiewicza „Powrót taty.“ Przy dźwiękach muzyki odśpiewali następnie wszyscy zebrani „Na dolinie zawierucha“ i „Polska dziewica.“ Następnie odegrano sztuczkę teatralną „Szlachta czynszowa czyli kłótnia o wiatr“, która poszła gładko. Marcinowa i Felusia (pani Wileńska i panna Sobecka) odegrały dobrze swe role. Na wyróżnienie zasługuje także Waluś (p. Szymański), a stary Kulesza z krukwią (p. Dost) w ciągłym śmiechu trzymał zgromadzonych. Niemniéj dobrze odegrali swe role Pieczarka i Dzięciół (pp. Pieniężny i Rogoziński). Umyślnie podajemy nazwiska wszystkich amatorów, bo niektórzy sądzili, że to z zagranicy teatr polski przyjechał, tak dzielnie nasi amatorzy się spisali. Zabawiły też zebranych śpiewki ucieszne wykonane przez dwóch członków Towarzystwa. Pan Samulowski z Gietrzwałdu w przemowie swéj dziękował Towarzystwu „Zgody“ za urządzenie teatru i mile spędzony wieczór. Po przemowie téj nastąpiły tańce, które w miłéj zgodzie i harmonii trwały dość długo w noc.

Całość wypadła jednem słowem pięknie, a każdy wracał do domu zadowolniony i pokrzepiony na duchu.

— Na targ remontów przyprowadzono w środę 90 koni, z których komisya zakupiła 22.

— Na sprzadaży koni w Trakenach nabył weterynarz p. Schimmelpfennig z Olsztyna źrebaka (ogiera) za 220 marek, a kapitan p. Müller z Olsztyna klacz za 950 marek. Razem sprzedano koni za 77 tysięcy 170 marek.

— Z powiatu. Roboty przy budowie szosy przez Nikielkowo do Lęgajn już rozpoczęto i dla tego wozami tą drogą teraz jeździć nie wolno. Jeżdżać trzeba więc przez Kaplityny, Wójtowo, Mały Klebark lub Thalberg.

— Z apteki p. Hennings przy rynku drapnął zeszłéj soboty pomocnik drogeryjny Lemke, zabrawszy około 4 tysiące marek i wszystkie książki handlowe.

— W Gryźlinach założone zostało w zeszły czwartek kółko rólnicze. Na zebranie przybyło około 80 osób, z których do Towarzystwa zapisało się 30. Przewodniczącym kółka wybrano wójta pana Angrik, wiceprezesem p. Eberlein, pisarzem p. Baczewskiego, skarbnikiem Zachowskiego, ławnikami pp. Langowskiego, Karkowskiego i Michała Stork z Stabigudy. Jest to pierwsze polskie kółko rólnicze na Warmii.

* **Wartembork.** Targ na bydło, jaki się w środę tutaj odbył, wypadł nadzwyczaj licho. Kupowano najwięcéj bydło młodociane i krowy mleczne, daléj konie zbytkowne. Za świnie płacono bardzo nizkie ceny. — W Jedzparku spadł z woza 5-letni syn mistrza krawieckiego p. Dost i dostał się pod koło, które mu nogę złamało.

* **Biskupiec.** Handlarz bydła i koni L. tuztąd posłał swego czeladnika z transportem bydła do Berlina. W Pile sprzedał czeladnik jednego stadnika w wartości 500 marek tylko za 186 marek i zatrzymał sobie te pieniądze. Oprócz tego zostawił resztę bydła bez dozoru i uciekł.

* **Sztum.** Ostatni jarmark nie był bardzo ożywiony. Spędzono około 100 koni i około 200 sztuk bydła rogatego. Za krowy płacono po 250 marek. — W Koniecwałdzie wybuchła zaraza między bydłem.

* **I to socyalista.** W Berlinie, jak donoszą tamtejsze dzienniki, zdarzył się następujący wypadek. Pewien robotnik udał się w niedzielę na obchód święta robotniczego. Syn jego, młodzik 16-letni, przejąwszy się widocznie zasadami ojca, wyniósł pościel z dwóch łóżek i sprzedał ją a następnie w towarzystwie kilku koleżków otrzymane ze sprzedaży pieniądze przepił. Młodzik widocznie się przejął zasadami wspólnéj własności.

* **Pod miasteczkiem** Czeladź nad granicą ślązką, strażnicy odkopali sądek, w którym się znajdowało 20 tysięcy rubli srebrem. Pieniądze te leżały od powstania w roku 1863. Zakopał je wójt miasta Czeladzi, zanim poszedł do powstania. Wójta pognano na Sybir, zkąd wrócił i teraz powiedział, że to są miejskie pieniądze.

☞ Z powodu Święta i innych przeszkód wydajemy dziś pół numeru, a na Świątki damy za to dodatek.

Redaktor odpowiedzialny i nakładca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.